

Jan Chojnacki

## Nader subiektywne opowiadanie o spotkaniu przyjaciół w Służewskim Domu Kultury

15 października 2017 roku

Spotkanie autorskie, prezentujące me niektóre wiersze, pieśni oraz wyjątkowo - obraz olejny z 1980 r. starej części - najstarszej z polskich szkół, zostało zorganizowane pod auspicjami Warszawskiego Oddziału Towarzystwa Absolwentów i Przyjaciół Małachowianki w Służewskim Domu Kultury. Pan Marek Chojnacki z ramienia Towarzystwa miał rozpocząć owo spotkanie następującym wprowadzeniem:

1. Organizatorem spotkania jest stowarzyszenie warszawskich Małachowiaków, czyli absolwentów słynnej szkoły przy Tumskim Wzgórzu w przepięknym Płocku.
2. Zaś bohaterem spotkania jest maturzysta tej szkoły z 1946 roku, dziś już ponad 94- letni architekt, artysta malarz, poeta i kompozytor, pułkownik lotnictwa i harcmistrz.
3. Przesłaniem Jana Chojnackiego będzie pokazanie, że jego pieśni są bieżąco wykorzystywane przez szacowne instytucje i organizacje, śpiewane przez chóry oraz solistów. Stąd (oraz ze względu na zaawansowany wiek) będzie miało miejsce dość częste posługiwanie się nagraniami.
4. Zatem, bardzo prosimy o uważne słuchanie tych nagrań, jako zasadniczych i bardzo ważnych składników programu.
5. Po zakończeniu spektaklu autor rozda osobom zainteresowanym poezją, tomik wierszy pod tytułem „A dlaczego pan koniecznie kareta”.
6. Natomiast osoby zainteresowane muzyką otrzymają jego śpiewnik pod tytułem „ Płynie z Mazowsza harcerska najprostsza”.
7. Również, po zakończeniu występu, zapraszamy na dzielenie się wrażeniami przy kielichu białego lub czerwonego wina.

Pan Marek miał tak rozpocząć, ale nie byłby sobą, aby wygłaszać z kartki tak długie wprowadzenie. Swe wystąpienie znakomicie skrócił i przede wszystkim poświęcił powitaniu zacnych gości przybyłych z Płocka, na czele z panią mgr Katarzyną Góralską, Dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego im. Marszałka Stanisława Małachowskiego,<sup>1</sup> w towarzystwie Dyrygenta chóru Minstrel, pana mgr. Sławomira Gałczyńskiego z Małżonką.

Równie ciepło powitał Reprezentantów zespołu „Dzieci Płocka”, na czele z hm. Bogdanem Rogalskim oraz reprezentantów Rodu Milke, w osobie pani Wandy Milke (żony śp. Andrzeja) i pana Pawła Milke.

Poświęcił też kilka ciepłych słów Dyrekcji Służewskiego Domu Kultury za gościnę oraz osobno pani Izabeli Trzecieckiej, która - wraz z technicznym personelem SDK - troskliwie zadbała o sprawne przygotowanie i przeprowadzenie wieczoru autorskiego.

---

<sup>1</sup> Tu dodam od siebie, że pod skromną nazwą szkoły funkcjonuje w rzeczywistości aż kilkanaście równoległych klas licealnych, a miałem okazję przekonać się o tym uczestnicząc w roku 2016 w rozdaniu matur i wręczając dziewięciu absolwentom zaszczytne medale DILIGENTIAE .

## 1. Pomysł powstał w Domu Lekarza

Dokładnie, w poniedziałek 3 lipca 2017 roku, o godzinie 18.00, w pięknych



W Domu Lekarza w Warszawie, Raszyńska 54

wnętrzach Domu Lekarza zebrało się nie po raz pierwszy, ale tym razem zaledwie 9 osób z Towarzystwa absolwentów i przyjaciół **płockiej Małachowianki** mieszkających w Warszawie. Bo jakoś tak się niespodziewanie dzieje, że tego rodzaju - głównie sentymentalne - związki mają coraz większe kłopoty z frekwencją.

Podobne zjawisko obserwuję, w moim związanym z Płockiem, niegdyś bardzo silnym kręgu instruktorskim **„Z Tumskiego Wzgórza”** w Warszawie, który w latach osiemdziesiątych

liczył ponad 30 druhen i druhów, a obecnie, jeśli na zbiórce zjawi się pięć osób, to sukces! Wg mej „KONSTYTUCJI KRĘGU” to wystarczy, aby mógł się rozwiązać!

Wracajmy jednak do kilku osób zebranych przed wakacjami przy Raszyńskiej 54. Zaczęliśmy dyskutować o tym, co robić, aby choć trochę ponownie ożywić owo płockie Towarzystwo. Wówczas bohaterstwo zaproponowałem, że mając osobiście spory dorobek poetycki i kompozytorski ( w tym np. Hymn Małachowianki), mógłbym opracować scenariusz i zaprezentować ów dorobek podczas spotkania autorskiego. Wszyscy się zgodzili, a Marek Chojnacki (syn słynnego Jakuba, m.in. byłego wieloletniego Prezesa Towarzystwa Naukowego Płockiego) podjął się zorganizowania tego rodzaju przedsięwzięcia po wakacjach.

I stało się! Marek, który jest doskonałym organizatorem, zadzwonił do mnie, (natchniony sugestią Wojtka Leśniewskiego) że po prostu widzi możliwość zorganizowania po wakacjach imprezy w bardzo ambitnym ośrodku na Mokotowie, w **Służewskim Domu Kultury**, przy ul. **Jana Sebastiana Bacha 15**, w niedzielę, **15 października, o 17.00**, w pawilonie dla około 35 osób.

Okazało się, że ów Dom Kultury, położony ogólnie w tzw. Dolince Służewieckiej na Mokotowie, to ambitny projekt architektoniczny bazujący na kompleksie budowli typu norweskiego. Wstępnie, Marek Chojnacki uzyskał zgodę Dyrekcji tego Domu, przede wszystkim za pośrednictwem pani Izabeli Trzecieckiej, koordynatorki imprez, która jednak chciałaby wcześniej widzieć przynajmniej zarys



Główne budowle naziemne **SDK**. Mój spektakl autorski odbył się w środkowym, szczytem ustawionym i bardzo przeszklonym pawilonie. Bezpośrednio z niego schody prowadzą do obszernego podziemia, w tym do kąca bufetowo-kawiarnianego. Fot. SDK

scenariusza imprezy. Szybko więc opracowałem scenariusz.

## 2. Czas przygotowań i uszczęśliwionego w finale niepokoju

Nie byłem nowicjuszem w spotkaniach autorskich. Pierwsze odbyłem w „Domu Nauczyciela” w Sierpcu, w roku **1993**, potem w roku **1998** w gimnazjum w rodzinnej wsi Susk, następne w roku **1999** w Gdańsku, w obecności około 300 uczestników Ogólnopolskiego Zjazdu Seniorów i Starszyny Harcerskiej.. Potem, **w roku 2004, w Domu Broniewskiego w Płocku**, druhna Joanna Banasiak i druh Andrzej Markowski poprowadzili mój spektakl autorski dla kilkudziesięciu instruktorów harcerskich biorących udział w Rajdzie „WISŁA 2004.” Następne było w roku **2005** w nadmorskim Rzucewie dla uczestników Rajdu RODŁO, zaś w roku **2007** miałem występ w Towarzystwie Naukowym Płockim a następnie, w roku **2012** w Warszawie, dla b. oficerów lotnictwa, w sali kinowej Dowództwa Sił Powietrznych (Przy pomniku Lotnika), potem **7 października 2013** roku w Klubie Lekarza a wreszcie **22.11.2013** pochwaliłem się swą twórczością **podczas sążnistego benefisu, urządzonego przez Harcerski Zespół Pieśni i Tańca „Dzieci Płocka” w ich własnej siedzibie**. Dwa ostatnie odbyły się z okazji 90-lecia autora pod hasłem: „Jan Chojnacki – Małachowiak – artysta malarz, poeta i kompozytor”.

Zatem, to me spore doświadczenie skutkowało m.in. zgromadzeniem obszernego materiału poetyckiego i muzycznego, pozwalającego teraz na szybkie i szczegółowe opracowanie scenariusza. Kłopot polegał głównie na określeniu, jaką piosenkę trzeba w programie pominąć oraz co zaśpiewać i wyrecytować bezpośrednio, a co wykonać z płyty, aby udowodnić, że nie tylko samemu śpiewam swe utwory, lecz że funkcjonują one już w obiegu publicznym i śpiewają je chóry, kręgi, zespoły i soliści. Zatem wahałem się, zmieniałem zestawy i dopiero piątą wersję scenariusza uznałem za właściwą.

Następną sprawą było zapoznanie się z widownią i „sceną”. Pojechałem wobec tego 4 października z moim zięciem, aktorem Andrzejem Arciszewskim, aby wypić kawę w podziemnej kawiarence Służewskiego Domu Kultury i spotkać się z Markiem Chojnackim, panią Izabelą, ważną osobą w dyrekcji SDK oraz panem Janem, jednym z techników obsługujących spektakl.

Udało się szybko kilka spraw uzgodnić, np. że niezbędne jest niewielkie podium a na nim stół z krzesłem i lampą ułatwiającą czytanie. A poza tym na stole chcę ułożyć po lewej tomiki wierszy (w kolorowej okładce) „A dlaczego pan koniecznie kareta”, a po prawej śpiewniki (też kolorowe) „Płynie z Mazowsza harcerska najprostsza”. Po spektaklu te książeczki rozdaję publiczności. Okazało się, że ze znalezieniem podium w remanentach SDK będą spore kłopoty, a lampę biurową to muszę aż przywieźć z domu.

Jedną rzecz zaproponowałem pani Izabeli po nowemu, (na przekór tutejszej tradycji) a mianowicie, że będę siedział nie na tle szklanej ściany, przez którą na moje plecy wpadałby cały boski firmament, lecz będę w środkowej partii pawilonu, aby mieć za plecami litą ścianę (absolutnie bezpieczną mentalnie dla autora prowadzącego spotkanie)

Na czym więc po tym uzgodnieniu polegał niepokój? Organizatorzy mieli potwierdzenie



Bogusia (w czerwieni) z Sewerynem ( w szarości) pojawili się wcześniej. Witam ich uprzejmie.

obecności zaledwie kilku osób, w tym przede wszystkim z Płocka, a wśród nich Dyrektora Małachowianki, szczególnie mi bliskiej pani Katarzyny Góralskiej oraz byłego Dyrektora, pana Tadeusza Zombirta (Oboje uważam za mych osobistych przyjaciół i ucieszyłem się bardzo z ich zapowiadanej obecności, bo uważam to za zaszczyt).

Tuż jednak przed siedemnastą odżyłem, bo sala zaczęła się całkowicie wypełniać i wciąż trzeba było donosić krzesła. Aż wreszcie wybuchła wręcz „wspaniała bomba”, bo oto z dolnej kondygnacji wychodził po schodach z dołu w strojach „organizacyjnych” około trzydziestoosobowy znakomity chór im. Władysława Skoraczewskiego.

Sala zappełniła się aż nadmiernie i zdaje się, że część osób musiała stać. Byłem tak szczęśliwy i zaaferowany, że tego nadmiernego zagęszczenia dokładnie nie umiałbym opisać. Myślę jednak, że zjawilo się nie 35 lecz ok. 60 osób.

### 3. W całości zrealizowany scenariusz

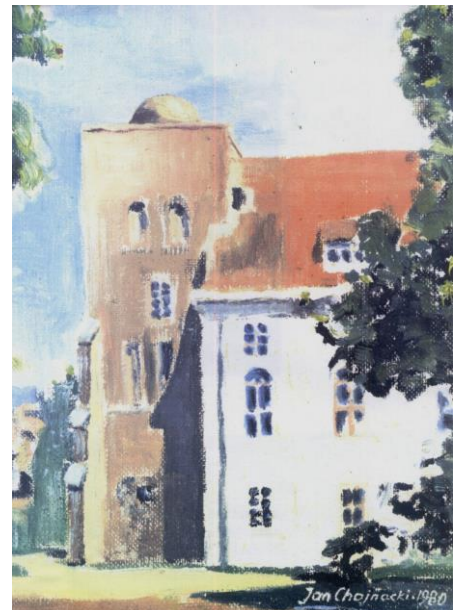
Tu, jako autor, będę leniwy i wręcz ów, wcześniej opracowany scenariusz, wykorzystam w miarę możliwości w pierwotnej postaci, a wzbogacę go ewentualnie tylko, tu i ówdzie, zdjęciami w podpisami pod nimi.

Przed rozpoczęciem spektaklu ( i aż do zakończenia punktu B i pozycji 2 włącznie), na ekranie wyświetlany jest - widoczny tu - olejny obraz fragmentu starej części Małachowianki.

**A.** Widzicie Państwo obok, na moim obrazie, bodaj najpiękniejszy zewnętrzny fragment płockiej szkoły. Namalowałem go w 1980 roku i przekazałem Dyrekcji Liceum, zachwycony odnową zabytku, a jednocześnie napisałem wówczas pełen zadumy wiersz pod tytułem „Jubileusz Małachowianki” :

*I znów mi wypiękniałaś, Staruszko!  
Osiemset lat stuknęło,  
wkrótce dobiejesz do tysiąca!  
O, jakże wciąż młody jestem na Twoim tle!*

*I ... jakże Ci zazdrozczę, Staruszko,  
bo będziesz się tak starzeć  
i pięknieć ...bez końca ! <sup>2</sup>  
A ja? ...Może już jutro  
lub pojutrze, nie?...*



**B.** Na tle tego obrazu usłyszymy jeszcze Hymn Liceum im. Marszałka Stanisława Małachowskiego z moimi słowami i muzyką. Śpiewa chór szkolny „**MINSTREL**”.

<sup>2</sup> I rzeczywiście, np. po roku 2012 odsłonięto i odrestaurowano aulę szkolną z piękną i bardzo wartościową, częściowo figuralną (m.in. królów polskich), polichromią Władysława Drapiewskiego. Jest to niejako nowy diament tej szkoły.



Oto część uczestników: W pierwszym rzędzie od lewej: Dyrygent chóru MINSTREL, pan Sławomir Gałczyński z żoną Joanną, pani Dyrektorka Małachowianki Katarzyna Góralska z dyplomem dla mnie i kwiatami, b. Dyrektorka tej Szkoły pani Wanda, żona śp. Andrzeja Milke, instruktorka „Dzieci Płocka”, również z kwiatami, druh Bogdan Rogalski długoletni choreograf i dyrygent a nawet Dyrektorka HZPiT „Dzieci Płocka”. W drugim od lewej: małżeństwo Haliny Krystowczyk (rozśpiewanej instruktorki harcerskiej z gitarą), harcerskie małżeństwo in spe: Bogumiła Klepacz Radomia i Seweryn Chlebicki z Warszawy. W trzecim rzędzie, na schodach, oparty o barierę Paweł Milke a oparta o ścianę obserwuje wydarzenie menadżerka artystyczna Służewskiego Domu Kultury, pani Izabela Trzeciecka.

Proszę Państwa! Cenię swe wiersze, ale za największe osiągnięcie uważam pieśni. A że od młodości jestem pasjonatem harcerstwa, to przytoczę teraz piosenkę „W nadwiślańskim grodzie”, powstałą w roku 46 w drodze Hufca Płockiego na mazurski obóz. Od tegoż roku, po szczecińskim zlocie ZHP, śpiewała ją cała harcerska Polska.

Potem również większość kolonii szkolnych Mazowsza i wtedy śpiewała ją moja (obecna tu) córka Ewa. (pokaż się Ewuniu) nie znając autora. Zaśpiewa ją teraz nie chór, lecz po prostu na zbiórce, zwykły krąg seniorów harcerskich z Płocka, bo chcę na tym przykładzie pokazać, że moje piosenki rzeczywiście „poszły w lud”.

### Poz. Nr 3. „W nadwiślańskim grodzie”

**D.** Po tej młodzieńczej piosence, zagram i zaśpiewam swą najpoważniejszą pieśń harcerską powstałą, kiedy harcerstwo liczyło 3 mln osób a druh Waclaw Milke, twórca „Dzieci i Płocka”, chciał, aby jednego dnia, o jednej godzinie, rozpalać ogniska w całym kraju. Pieśń nosi tytuł **„Bądź z nami w ten wieczór”**:



Dwie, z domu Chojnackie: Ewa (moja córka) i Danuta (żona Marka), podczas mego spektaklu na Służewiu.

*1. Bądź z nami w ten wieczór, aby - jak my  
ogromną, harcerską rodziną  
rozpalić ogniska i śledząc skry  
pozwolić marzeniom popłynąć...*

*R. W ten piękny wieczór w Ojczyźnie mej  
tysiące ognisk płonie.  
Milion harcerzy w chwili tej  
w braterskim kręgu spleta dłonie.  
Od plaż nadmorskich po zbocza Tatr  
pieśni i stare i nowe  
z harcerskich ognisk poniesie wiatr  
w pogodne niebo lipcowe...*

*2. W gawędach przy ogniu troska o Kraj,  
o wszystko, co sercu najdroższe  
- o Ciebie i miasto, o strumień i gaj,  
o sprawy codzienne, najprostsze....*

**E.** To była moja najpoważniejsza pieśń harcerska, ale nie najważniejsza. Bowiem za najważniejszą i zarazem za piękną uważam Hymn Chorągwi Mazowieckiej ZHP „Urzekły nas Mazowska piaski”. Wykona ją chór 100-letniego Towarzystwa Śpiewaczego „HARFA” z Warszawy. Mamy tu więc pewną więź Warszawy z Płockiem, bo założycielem wymienionego chóru był Wacław Lachman :

#### **Pozycja Nr 4 „Urzekły nas Mazowska piaski”**

**F.** Ażeby Państwo nie myśleli, że jestem twórcą tylko poważnych utworów, to posłuchajcie promocyjnej piosenki o stacji harcerskiej w Gorzewie, w wykonaniu zespołu pod dyrekcją phm. Sławomira Świerzyńskiego:

#### **Pozycja Nr 5. „Czy jest gdzieś tak fajna stacja?”**

**G.** W tym samym wykonaniu usłyszymy trochę liryczną „Piosenkę rajdu WISŁA”, który w tym roku odbył się już po raz 40 ! **Pozycja Nr 6. „Płynię z Mazowska harcerska, najprostsza piosenka rajdu „Wisła”.**

**H.** Śpiewanie znowu przedzielimy wierszem pt. „Zwyczajny list”. Taki otrzymałem od Ireny, największej w moim życiu miłości. Była mi rówieśnią, ukończyła psychologię. Była (piszącą do szuflady) uroczą poetką znad Wilii, której matka, to wydziedziczona rosyjska księżna. To o tyle ważne, bo na dworach rosyjskich często królowała francuszczyzna. Stąd Irena, chłonęła literaturę francuską i właściwie głównie dzięki jej erudycji, mej miłości do niej i uleganiu jej sugestiom, stałem się twórcą poezji, pieśni, rysunków i obrazów. A więc

#### **„Zwyczajny list”:**

*Och pisać, pisać, śpiewać, malować - okraszać pieśniami życie !  
Rozmyślać, tworzyć, w tworzeniu zwiariować  
i wciąż wzlatywać wyżej o świecie.  
Wzlatywać bujniej w czas i przestrzeń,  
zmartwień zaledwie dotykać stopami  
a głowę ustroić w błękit i pięknieć - pięknieć między wierszami...  
Rozhuścić cały świat dookoła i drogi rozpromienić  
- odgarnąć najgłębsze brudzy z czoła, ozłocić się i ozienić...  
Wystrzelić nagle w niebo rakieta - taką zupełnie nieprzeczuwaną -  
stać się gorącym, stać się podnieętą i stać się strofą zapamiętaną.  
Poetów rodzi nie tylko cierpienie, zdołając im skronie srebrzyście,  
- również rozkwitam, gdy całopalenie przesłałaś ... w zwyczajnym liście...*



Właśnie gram i śpiewam na Służewiu „Bądź z nami w ten wieczór .

I. Z ponad stu dla niej wierszy, powiem jeszcze jeden: „**Kasztanek**”:

*Dawno, w Ogrodzie Saskim, deszczem padały kasztany.  
Podarowałaś mi jeden. Nie jakiś specjalnie wybrany:  
zwykły kasztan, skóra jak u gniadosza się mieni,  
jednak dzięki Tobie zamieszkał w niedbalej kieszeni...  
Dziś, kiedy zdołałam zatrzymać, już tylko Twą grację,  
wdzięk, zapach włosów, śpiewność mowy - zupełną alienację,  
pomarszczony kasztanek towarzyszy mi znów.  
...Jako ostatni koń mego wolantu snów!*

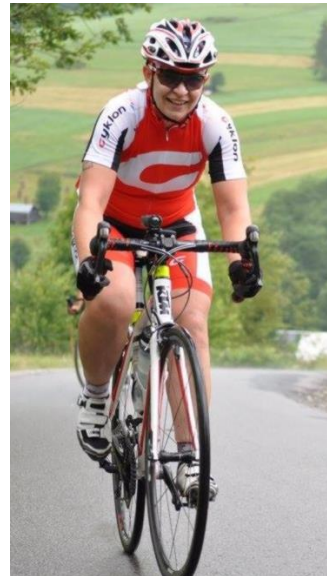
(pokazać kasztan wyjęty z kieszeni)

J. Pośród moich tak poważnych pieśni, jak np. hymny, napisałem też żartobliwe, liryczne piosenki dla dorosłych w harcerstwie.. Pierwsza nazywa się „**Bywa taki czas**” i została dedykowana hm. Elżbiecie Gołębskiej z Płocka. **Pozycja Nr 7. „Bywa taki czas, bywa piękny czas”..**

K. Druga zaś, z tego rodzaju piosenek dla dorosłych w harcerstwie, nosi tytuł „**Jaśminy dla ślicznej dziewczyny**”. Muza tej piosenki, hm. Joanna Banaś, miała być wśród nas, ale - niestety - inauguracja wykładów na uczelni zatrzymała ją w Płocku! Wierzę, że jednak owa „śliczna Dziewczyna z piosenki” przesłała - **tej** piosence, **nam** wszystkim, **a może i mnie?** - sprzyjające myśli, bo piosenka zabrzmiała na warszawskim Służewiu bez najmniejszych przeszkód.

**Pozycja Nr 8. „ U mnie nawet zimą kwitną jaśminy w nieskromnej piosence dla ślicznej Dziewczyny...”**

I. Tu poinformuję Państwa, że jestem pułkownikiem WP, ponieważ - jako architekt - zostałem w swoim czasie wcielony do Wojsk Lotniczych, aby budować lotniska dla samolotów odrzutowych. Dotychczas słyszeliśmy trzy zespoły wykonujące moje pieśni. Teraz zaś, jako czwarty, usłyszymy chór Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego WP. Pierwszą jest pieśń (traktowana tak jak hymn), w Związku Żołnierzy WP, bo na jej dźwięk wszyscy wstają i nosi tytuł „**To przecież nie tak dawno mundur i hełm i broń**”: **Pozycja Nr 9. „ To przecież nie tak dawno...”.**



Była tu też ma ukochana **wnuczka Marta**, zawodniczka kolarstwa górskiego i szosowego. Rzecznik patentowy. Będąc po szkole muzycznej nie raz bardzo mi pomogła w poprawnym zapisie nutowym.

fot. z wyścigu Tatra Road Race

M. Ten sam chór wykona teraz piosenkę Ligi Obrony Kraju, którą częściowo pisałem akurat w Płocku, podczas zjazdu Chorągwi Mazowieckiej ZHP:

**POZYCJA NR 10. „Bywamy pod wodą, pod żaglem na wietrze, pod słońcem, co w biegach rumieni nam twarz ...”**

N. Teraz przedstawię pieśń wyjątkową, bo modlitewną, poświęconą błog. phm. ks. Stefanowi Wincentemu Frelichowskiemu. Zginął w niemieckim obozie niosąc pomoc współwięźniom chorym na tyfus. Jan Paweł II uczynił go błogosławionym i mianował patronem harcerstwa polskiego na całym świecie. Druh Frelichowski w szkolnym pamiętniku chciał kiedyś wręcz uświęcić harcerstwo, bo napisał znamienne słowa: „**Jaki świat byłby piękny, gdyby wszyscy ludzie byli harcerzami!**” A cierpiąc w obozie stworzył wiersz, w którym każdą strofkę rozpoczynał od słów „**Radosnym Panie**”. Zaśpiewa tenor operowy, mój osobisty przyjaciel, dziś już świętej pamięci, Jerzy Antepowicz.

Pozycja NR 11 „Zamieszkał Druhu znów pod namiotem...”



## DYPLOM DYREKTORA MAŁACHOWIANKI

“Jak dobrze o poranku wybiec na leśną ścieżkę,  
rozprostować ramiona  
i dostrzec przepiękną zwyczajność świata!”

Szanowny i Drogi Panie Janie,  
Małachowiaku, Harcerzu, Putkowniku  
Artysto Malarzu, Poeto i Kompozytorze,

DZIĘKI CI Z CAŁEGO SERCA  
ZA SŁOWA ZACHĘTY  
DO PIĘKNA TWORZENIA, DO LATANIA,  
ŚPIEWANIA; DZIĘKI ZA MIŁOŚĆ DO MAŁACHOWIANKI.  
Z OKAZJI WIECZORU AUTORSKIEGO  
PRZYJMIJ ABSOLWENCIE I PRZYJACIELU  
NAJSTARSZEJ POLSKIEJ SZKOŁY  
GORĄCE ŻYCZENIA  
150 LAT ŻYCIA W ZDROWIU,  
NOWYCH WSPANIAŁYCH WIERSZY I KOMPOZYCJI  
I OD CAŁEJ SZKOLNEJ SPOŁECZNOŚCI  
PODZIĘKOWANIA  
ZA WIERNOŚĆ I PIĘKNE PIEŚNI  
POŚWIĘCONE MAŁACHOWIANCE.

Katarzyna Góralska  
*Kat*  
Dyrektor

Płock, w październiku 2017 r.



**NAJPIĘKNIEJSZY W SŁOWACH I GRAFICE ORAZ NAJMILSZY W ŻYCIU  
DYPLOM, DOSTAŁEM OD BARDZO MI ŻYCZLIWEJ - NIE OD DZIŚ -  
PANI DYREKTOR MAŁACHOWIANKI ! DZIĘKUJĘ SERDECZNIE.**



**O.** Przyszedł czas na wiersz pod tytułem „**Żartobliwy poemat**”.

Dedykowałem go, obecnemu tu memu zięciowi, Andrzejowi Arciszewskiemu, ponieważ pierwszy odkrył obiektywną i estradową wartość utworu.

*Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!  
Marzę właśnie wśród świątków mi bliskich  
gdzieś w Ameliówce, w Górach Świętokrzyskich...  
Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!  
Wiszę obrazem na ścianie  
albo drabiniastym wozem jadę wysoko na sianie...  
Myślicie, że tu jestem ? Skąd ?!  
Dojrzewam bursztynek w morzu  
albo więję piachem na plaży w Niechorzu...*

*Myślicie, że tu jestem ? Oczywiście,  
dawno mnie już nie ma !  
A pozostał po mnie tylko ten ... żartobliwy poemat !*



Andrzej Arciszewski, aktor. tworzy, śpiewa i gra. Wykonał też większość bieżących zdjęć zamieszczonych w opowiadaniu.

**P.** Słyszany przed chwilą wierszem udało mi się kiedyś w tramwaju pozyskać na pewien czas zainteresowanie oraz sympatię cudownej, uroczej Dziewczyny, w której zakochałem się bez reszty, choć - niestety - bez wzajemności. Nazywałem ją wyłącznie **RE**, bo urodziła się Polką w Mongolii i znała chiński.

Zaś efektem tego zdarzenia była piosenka zaczynająca się od słów „**Jadąc do Płocka**”, bo mieliśmy tam jechać na wręczenie medali **DILIGENTIAE** w Małachowiance” (zaśpiewam bezpośrednio):

*1. Jadąc do Płocka busem, jak wielu, albo z poetą w czarownicy bryce,  
cieszyć się Mazowsza lasem i polem, albo ich echem w mojej muzyce...  
R. Nikt nie wie, że RE to TY, że me najśmielsze sny, to Ty,  
że to dla Ciebie piosenka brzmi, bo tylko TY, tylko TY !  
2. Krążąc myślami po siódmym niebie, tak cudownymi, jak zakochanie,  
to może siądźmy tuż obok siebie przy beczce wina i fortepianie...  
3. Śpiewajmy Miła lub mówiąc wiersze, cieszymy się życiem, cieszymy twórczością,  
cieszymy się pięknem i może jeszcze Twoja urocza niecodziennoscia*



**R.** A teraz tegoroczna piosenkę dla drużyny Danuty Kąckiej >

Pokaż się Danusiu!) W opowiadaniu Danuta pokazała się razem ze mną i to u harcerz w Łodzi.

**Poz. 12 . „Piosenka dla Drużyny Danuty”.**

**T.** Teraz bezpośrednio zaśpiewam ulubioną piosenkę, napisaną dla Zespołu Pieśni i Tańca, pt. „**Dzieci Płocka**”.



*1. W prastare podwoje nad brzegiem Wisły,  
gdzie Kolegialna, gdzie Tumska, Grodzka  
- śpiew, taniec i młodość pod rękę przyszły  
w naszym Zespole „ Dzieci Płocka ”.  
Pragniemy młodości źródłaną wodą  
beztrosko, szczerze i najgoręcej,  
podzielić się z Wami, aby pogody  
i aby wiosny było więcej !  
Refren: Śpiewajmy, tańczmy, mówmy wiersze;  
uczmy się pracy i przyjaźni  
- niech wszystko będzie dobre, pierwsze,  
jak świat ...w dziecięcej wyobraźni...  
2. Niech zgrzebne, ludowe, tak jak przed laty,  
i niech harcerskie popłyną pieśni,  
ażebym sen barwny, piękny, bogaty,  
nigdy, przenigdy się nie prześnił !  
3. Na polach Mazowsza zebrane kwiecie,*

Dzieci Płocka śpiewają tę piosenkę na 60 lat istnienia >

*rytmy, melodie, ponieśmy wszędzie,  
ażeby głosiły w szerokim świecie,  
że kraj nasz piękny jest i będzie*

**U.** Zaś finalnym wierszem był mój ważny **utwór plocki** pod tytułem:  
***Nie mogę, tak od razu,  
„Do widzenia”...i już!***

*Bo tu babcia Kanigowska,  
Mela ze Zgody i jej syn Włodek,  
bo tu me wiersze  
i niekiedy nawet długowieczne pieśni,  
bo tu serce się pali  
wiślaną ogrzej wodę,  
a sen o szczęściu?..  
Może jeszcze nie całkiem się  
prześnił?*

*Podziwiam piękny Płock  
wyrosły z mazowieckiej równiny,  
Małachowianki urodę  
i jej wielowiekową dojrzałość,  
tu cenię w mej piosence  
nawet zimą kwitnące jaśminy,  
bo - co tu dużo gadać -  
od dawna idę z tym miastem  
...na całość !*

*Zaś w Jagiellonce Tata Bronisław  
w tajnej kompanii strzeleckiej;  
potem rozbrajał Niemców;  
został ranny w bitwie z bolszewi-  
kami;  
piłsudczyk; przeżył Auschwitz.  
Będąc Jego najstarszym dzieckiem  
napisałem książkę o tym,  
co - wraz z Nim - już dawno za  
nami...  
Tuż za katedrą wierzeje,  
na ogrom tego świata szeroko  
otwarte,  
turyści u wylotu Tumskiej  
patynę wież wchłaniają.  
czyny sławy i chwały warte,  
to Zakłęci w Brąz - i tacy,  
jak Ty, artyści - przypominają.*

*Jest Nadwiślańskiego Grodu  
ogromną zaletą  
- mówię to - jako harcerstwa  
pasjonat niezłomny -  
że akurat pierwszy w Płocku skaut  
a zarazem znany poeta  
ma tu własną Książnicę, Chorągiew  
i nie byle jaki pomnik.  
Kocham cudowność mego miasta  
i pewnej w nim Dziewczyny...  
A gdy kiedyś , już nawet cieniem,  
nie stanę pośród Tumskich Wzgórz,*



Melania z Chojnackich  
Ziąbkowa  
w latach dwudziestych.  
Fot. z moich zbiorów rodzinnych



**- i tacy, jak Ty, artyści - przypominają.**  
Byłaś tu dziś Joanno, i to równie pięknie ubrana,  
choć tu dzisiaj ubrana jedynie  
w ... mój ostatni plocki wiersz !

*to nie martw się Miła! Pobędę tu  
nieco dłużej z prostej przyczyny:  
zapisany w pieśniach - nie mogę  
tak od razu „Do widzenia!” ..i już!*

**W.** W tym momencie otrzymałem bukiety kwiatów i podziękowania od zaproszonych Gości oraz Uczestników spotkania.

Sam zaś również dziękowałem za uczestniczenie w wieczorze i rozdałem kilkadziesiąt tomików swych wierszy oraz śpiewników. Chętni mogli za zdrowie twórcy wypić kielich wina serwowany przez Andrzeja Arciszewskiego.

Natomiast obecny na imprezie chór „**Jubilus**”, im Władysława Skoraczewskiego, zdobył się na niezwykle sympatyczną niespodziankę. Mianowicie, stanął nagle w szeregu i przy gitarze pięknie wykonał solo i zbiorowo całą moją piosenkę „**Bywa taki czas, bywa piękny czas, kiedy nagle ktoś zaśpiewa, że...**”.<sup>3</sup>

Nie było to proste dla chóru, bo przecież w założeniu piosenka przeznaczona była dla solisty. Ba, to jeszcze nie wszystko! Chór zaśpiewał całą moją piosenkę i jeszcze ją uzupełnił miłą dla mnie - zwrotką pani **Barbary Benczkowskiej**, która ją zaśpiewała ze wszystkimi paniami z chóru.

*Refren: Bywa taki czas, bywa piękny czas, kiedy nagle ktoś zaśpiewa, że...*

*1. Można pokochać harcurskie Bieszczady, albo wyprawy w Tatry, w Gorce,  
a ja po prostu się zakochałem w prześlizanej instruktorce !*

*2. Można pokochać harcurskie ogniska, mundury, pieśni i proporce,  
a ja po prostu się zakochałem w prześlizanej instruktorce !*

*3. Można zdobywać harcurskie sprawności, choćby gdzieś w akcji pod Fromborkiem  
ja chciałbym zdobyć po prostu jedno: Prześlizaną instruktorkę !*

*4. Pragnę przed Wami pewną tajemnicę wyjawic dzisiaj w moim śpiewie,  
że ta dziewczyna, ta najmilejsza o niczym dotąd nie wie...*

*5. Ach, czemuż słyszę słowa te po latach, gdybym ja wcześniej to wiedziała,  
już by wiek minął po naszych swatach, bo także Cię kochałam.*

*R. Bywa taki czas, bywa piękny czas, kiedy ktoś zaśpiewa: KOCHAM CIĘ !*



Stojąc z lewej z zainteresowaniem słucham pieśni pożegnalnej Chóru „Jubilus”, („Radosnego Śpiewu”). Pierwszy z prawej, to - podobnie, jak ja, architekt - Leszek Mroczyński, akompaniujący na gitarze i śpiewający niektóre partie solo. Chór niewątpliwie uświetnił mój poetycki i muzyczny wieczór oraz dodał mu dostojności.



**Małachowiak,  
pan Marek Chojnacki,  
który walnie przyczynił się do  
uzgodnienia ze Służewskim Domem  
Kultury miejsca, daty i godziny  
mego spotkania autorskiego.**

**Z przyjemnością, uznaniem i  
podziękowaniem, pozwalam sobie  
zamieścić jego wizerunek pod  
koniec mej, bardzo osobistej  
relacji. Nie będąc rodziną wspierał  
mnie w wielu okolicznościach  
związanych z twórczością.  
Być może dlatego, że kiedyś, na  
jego trudne życzenie, napisałem  
obszerny wiersz o „Ławeczce”,  
którą postawił  
na słynnym Tumskim Wzgórzu.  
swemu Ojcu,  
a memu Przyjacielowi od dziecka,  
Jakubowi Chojnackiemu**

## **Ławeczka Jakuba Chojnackiego**

*Jan Chojnacki. 2011*

**Drogi Jakubie!** Siadłeś sobie na wieków wieki  
na zwykłej ławeczce przy własnej małej ulicy,  
masz po lewej szeroką Wisłę, horyzont daleki,  
zaś przy nodze pieska, już na zawsze wolnego od smyczy.  
Siedzisz tak, jakbyś - będąc każdego rana  
w drodze do Towarzystwa Naukowego -  
NOTATKI PŁOCKIE położył na kolanach  
i dumał: Co by tu jeszcze dla Płocka zrobić pięknego?  
Otacza Cię starodrzew Tumskiego Wzgórza,  
na południowym niebie rybitwy tańczą krzykliwie,  
a z dalekiej mgiełki za Wisłą las się wynurza  
i zarysy portowych doków - to kłania się Radziwie.

**Drogi Jakubie!** Przecież mamy identyczne inicjały,  
siadaliśmy razem przy harcerskim ognisku,<sup>1</sup>  
w ławkach sierpeckiego gimnazjum lata zleciały  
a także w murach Małachowianki - ale i to nie wszystko !  
Przecież cenileś me wiersze i pieśni w minionych latach;  
w TNP wywoływałeś mnie często z nimi „do tablicy,”<sup>1</sup>  
by zabrzmiały, w pełnych Twego kunsztu, komnatach<sup>1</sup>  
- ten fakt w moim życiu bardzo, ale to bardzo się liczy !

**Drogi Jakubie!** Pisałem kiedyś, że mamy oprócz identycznej godności<sup>1</sup>  
rodowy gen pożytecznego narcyzmu, takiego<sup>1</sup>  
co to gotów „przenosić góry” dla dobra społeczności,  
a po części - co naturalne - i dla splendoru własnego.  
Czyżby właśnie ów gen sprawił w Płocku niespodziankę,  
gdyż dokonałeś tu rzeczy zaiste ogromnych:  
przywróciłeś: Płockie Drzwi, uszlachetniłeś Małachowiankę,  
TNP i Bibliotekę Zielińskich - pozostając samemu nader skromnym.

**Drogi Jakubie!** Dziś przez chwilę rozparłem się obok Ciebie, z brązu Człowieku,  
i beczelnie pomyślałem: A może i ja mógłbym tu posiedzieć nieco dłużej?...  
powiedzmy, że także mniej więcej przez ...wieki wieków?  
- niestety, wiem doskonale, że na to trzeba naprawdę zasłużyć.  
Świat bowiem nie obdarza pomnikami dokonań skromnych,  
doraźnych, ulotnych, choćby nawet prześlicznych,  
gdyż światu starcza spiżu tylko dla dzieł wiekopomych,  
a zatem tylko dla ludzi takich jak Ty, Jakubie, bardzo nielicznych !...